



DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.  
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“	
w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 6
miesięcznie	2 cen. 25
PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ z DODATKIEM.	
w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

# CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach  
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, ty-  
czące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą  
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne  
po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na  
opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.  
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratami przesyłane być winny  
franko do Biura Ekspedycji „Czasu“.  
LISTY reklamacyjne nieopieczowane nie ulegają frankowaniu.  
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.  
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.  
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

## Kraków 24 sierpnia.

Jeden z wieczornych dzienników wiedeńskich ogłasza tekst listu króla Neapolitańskiego do Cesarza Francuzów, nie dodając atoli żadnych objaśnień, kiedy i z powodu jakich okoliczności był pisany, ani też nie wskazując źródła skąd go otrzymał. Jeżeli dokument ten, który czytelnicy znajdują we właściwej rubryce, jest autentyczny, może on tylko posłużyć do utwierdzenia nas w dawniej objawionych domysłach, że zwrot nagły polityki wewnętrznej w Neapolu obrachowany był tylko na zobowiązanie moralne Francji do utrzymania na tronie Franciszka II skoro ten okaże się bezwzględnie powolny udzielanym mu przez gabinet tuieryjski radom. W liście tym pisze sam król, że uczynił to wszystko co tylko chciał Cesarz, i daje do zrozumienia, że w następstwach widzi zawiedzione swe nadzieje, jeżeli nie obietnice cesarskie. Dokument ten będzie niezawodnie różnie tłumaczony, i nie pozostanie bez odpowiedzi, przynajmniej ze strony dzienników francuskich.

Zresztą pisany on był zdaje się w chwili, gdy Garibaldi nie przyjął rady króla Wiktora Emanuela, i wszelka nadzieja przymierza z Turynu spełza. Jest w nim bowiem jakby tłumaczenie się przed Cesarzem Francuzów z rozlewu krwi w przypadku napadu Garibaldiistów na posiadłości lądowe neapolitańskie. Depesze doniosły już o wylądowaniu kilku oddziałów, a nawet samego Garibaldea i o wzięciu Reggio stolicy Kalabrii. Rozlewu krwi nie było dotąd jak donoszą. Nie wiadomo jeszcze czy rząd poczynił jakie energiczne przygotowania, z listu atoli rzeczono domyślać się należało, że król Franciszek II postanowił bronić się stanowczo i że dobrowolnie tronu nieustąpi. Jeden z pełnomocników nadzwyczajnych do Turynu baron Winspeare mianowany został zwyczajnym posłem przy dworze sardyńskim w tej samej chwili, gdy Garibaldi był w Cagliari i ztamąd zabrawszy tysiąc czy więcej ochotników najspokojniej odpłynął. Są to same zagadki, których podobno nikt nie odgadnie. Ale wypadki idą tak prędko, iż bardzo być może, że nie zostawia czasu do wyświecenia należytego owych szczególnych stosunków, w jakich

dzisiaj Neapol z Francją i Piemontem zostaje.

## Korespondencja Czasu.

Wiedeń 23 sierpnia.

□ Komitet z 21 członków Rady państwa przyjął pozawczoraj po kilkogodzinnej dyskusji program hr. Seczenego, i raport z budżetu wypracowany przez hr. Clam-Martinię. Sprawozdanie to obejmuje szczegółowe prace podkomitetów i uwagi ogólne, które w dyskusji się wytoczyły. Program hr. Seczenego jest niejako wynikiem i dopełnieniem tego przedstawienia, gdyż opierając się na dowodach w nim wyłożonych, że system dotychczasowy rządu i administracji utrzymać się nie może, stawia życzenie i wniosek zaspokojenia wszystkich prowincyj organizacji opartą na ich autonomii. Przy wotowaniu oświadczyło się za tym programem jak dawniej w zasadzie, dwie trzecie głosów. Ministrowie przystąpili do tej większości. Dyskusja *in pleno* tak nad programem, jak nad sprawozdaniem z budżetu nastąpi w poniedziałek. W tych dniach oba te akta zostaną wydrukowanymi i rozdaniemi między wszystkich członków Rady państwa.

Główna wczorajsza zdaje się że wiedziała o depeszy, która dziś donosi z pewnością o wylądowaniu Garibaldea i ataku powstańców na Reggio. Ze strony tutejszego rządu nie nastąpiły żadne kroki, któreby wskazywały, że Austria pójdzie zacieplnie. Jest to najlepszy dowód, że wiadomość o mniemanej groźnej depeszy do Turynu, była zmyślna. Neapol zostawiony sam sobie skończy tak jak Syeylia. *Presse* i *Ost-Deutsche-Post* dziś to śmiało przepowiadają. Pierwsza idzie nawet dalej i rozbiera skutki, jakie upadek Neapolu za sobą pociągnie dla Wenecji. Zdaje się coraz pewnością, że Prusy wtedy tylko przystąpią do pomagania Austrii, kiedy Francja lub inne państwo oświadczy się z pomocą Włochom. N. Pan miał oświadczyć w Teplicach, że Austria ma dostateczne siły na utrzymanie Wenecji i na jej obronę przeciw Włochom zostawionym samym sobie. Wszakże dotąd niewiada żadnego ruchu w wojsku, marynarka austriacka tylko się zbroi. Arcyksiążę Maksymilian zajmując się teraz wyłącznie tym przedmiotem. Rada państwa powiększyła budżet marynarki o 1½ miliona złr.

Cesarstwo bawia teraz w Schönbrunnie. Narady z ministrami są ciągłe.

Z nad Renu 21 sierpnia.

E. Przytoczone przez *Nord* punkta umowy teplekiej powtórzone przez rządowe dzienniki francuskie, uważane są tutaj jako wiarogodne: niewymieniono jednak wszystkich pism brukselsko-rosyjskie. Porozumienie między Austrią i Prusami dwójakiego było rodzaju: jedno tyczyło się spraw bieżących, jako to włoskiej i wschodniej, drugie przewidywanych. Jedną z nich będącej zawsze

spójnią między trzema wielkimi mocarstwami dawniej sprzymierzonymi, użyć ma za podstawę książę Rejent w usiłowaniu zbliżenia Rosji do Austrii. Lecz jeżeli błędne nawyknięcie upatrywania w niej wspólności interesów nachyla te dwa mocarstwa ku sobie, sprawa wschodnia tak szeroki rozdział między niemistanowi, że powątpiewać można, ażeby pojednanie stać się mogło trwałe, i ażeby z niego wyrosło wznowione przymierze. W Niemczech wielkie uradowanie i zaspokojenie przyniosł zjazd teplecki; tak silnie jednak obudzoną jest podejrzliwość i nieufność względem Francji, że się Niemcy pomyślą zupełnie bezpieczni nieuczynią, dopóki się niezapewnią o przyjaźni i poparciu jednego z wielkich obcych mocarstw. Wejrzenia ich zwracają się to ku Rosji, to ku Anglii, a ztąd pogłoski o nowych zjazdach monarszych bardzo mile są przyjmowane. Jeden z nich ma nastąpić w Warszawie, od kilku zaś dni krąży wieść, że drugi ma się odbyć w Koburgu, i że Cesarz Austriacki przybędzie tam dla poznania się z królową Wiktoryą. Mówią także, że król Belgijski, który tu w Wisbadenie od dni dziesięciu przebywa, uda się do Darmstadt dla porozumienia się z niektórymi książętami niemieckimi. Wszystkie te narady i umowy mają na celu zabezpieczenie się od Francji, i pohamowanie jej przewagi w sprawach europejskich. Jeżeli więc rozmaite stronnictwa w Niemczech chętnie im przyklaskują, i w polityce zewnętrznej na jedno się zgadzają, niektóre z nich nie mają przed sobą, że zbliżenie się Prus do Austrii wstrzyma je może w ich dążnościach i utrudnić wykonanie ich zamiarów. Dzienniki pruskie i liberalne usiłują przekonać, że co do spraw krajowych, wpływ na politykę Austrii Prusy zapewniły sobie, i że go jako warunek porozumienia się w zadaniach zewnętrznych postawiły. Tymczasem między dyplomacją w Frankfurcie przeważa mniemanie, że jeżeli co do organizacji wojskowej Rzeszy gabinet wiedeński do niektórych ustępów sklonił się, co do wewnętrznego zarządu krajów austriackich żadnych niepoczynił obietnic, a tem niemniej zobowiązanie przyjął. Zjazd teplecki wypadł całkiem na korzyść Austrii, a raczej zgodnie z jej widokami: i jeżeli jaka zmiana zaszła w kierunku i w sposobie zapatrywania się na stan obecny Europy, to jęj przedź dostrzedz można w gabinetcie berlińskim jak w wiedeńskim. Raczęj Austriya stanie się hamulcem Prus, jak Prusy lokomotywą Austrii. Ta okoliczność nieuchodzi uwagi Cesarza Napoleona: widząc że się gabinet wiedeński umocnił w stanowisku politycznym zwraca się ku niemu, i w nim stara się obudzić ufność. Na ostatniem posiedzeniu, które książę Metternich przed wyjazdem na urlop otrzymał, oświadczył mu Cesarz, że zobowiązał traktatem zürichskim zakreślonych ścieżek chce się trzymać, i że w razie zaczepki ze strony Piemontu pomoce mu nie użyje, i następstwom jakiejże ta zaczepka pociągnęła za sobą, przeszkody niestawi, dopóki nieujrzy ze strony Austrii nadwężenia warunków w Zürich przyjętych. Umocnienie się polityczne Austrii obudza w nie-

których stronnictwach niemieckich, zwłaszcza w tak zwanem narodem, niemałą troskliwość. Żadnych wprawdzie przeciw niemu sprężystych środków rządu dotąd nie użyto, lecz członkowie narodowego stowarzyszenia *National-Verein* przewidują, że takowe wkrótce użytemi będą. W tym podobno celu odbywa się teraz w Sztutgardzie zjazd dyrektorów policji i różnych niemieckich państw. Zebranie zaś Stowarzyszonych w Koburgu na dzień 5 września naznaczone, niecierpliwie jest oczekiwane.

W Związku Narodowym skupiają się wszystkie prawie siły umysłowe Niemiec; należy do niego wielka liczba nauczycieli, prawników, lekarzy, właścicieli ziemskich, literatów, pisarzy, ludzi potężnych piórem i słowem. Stowarzyszenie chlubi się, że lud w rękę swojęm trzyma, i że nim władza, a nawet że na wojsko w mniejszych państwach przeważny wpływ wywiera. Niejest jednak jego zamiarem gwałtowne sprowadzić wstrząśnienie, chce czekać i czeka, ażeby z pierwszej wydarzonej sposobności korzystać, i myśli zjednoczenia całych Niemiec i przeobrażenia wewnętrznego urzędowistnic. Kilka tysięcy czynnych członków popartych współczuciem niższych klas, stanowi potęgę, która się niełatwo da pohamować. Same księstwo Nassau-skie przeszło dwustu członków Związkowi dostarczyło. Jedno tylko niebezpieczeństwo zewnętrzne mogłoby na czas jakiś w działaniu go wstrzymać. Jeżeli bowiem Stowarzyszenie dąży do jednoci Niemiec, to nigdyby niechciało dojść do niego, jak broszura p. About napomykała, kosztem jakiej części krajów niemieckich. O ile umysł stały się tu skłonny do podglądania zamiarów Francji, mieliśmy tu świeży dowód. Ludwik Wołowski członek akademii nauk moralnych i politycznych, czytał na rocznem posiedzeniu pięciu akademij w dniu 14 bm. wiele zajmującą i pięknie wypracowaną rozprawę o sławnym planie politycznym Henryka IV. Nadał on jęj tytuł: *Le grand dessein de Henri IV*. Tę godną uwagi i zastanowienia pracę liczną publiczność rzępsistemi przyjęła oklaskami. Kilka następów rozprawy wywołało niemal zapal powszechny. Autor jęj z dzisiejszego porządku rzeczy zachował zupełnie niepodległe stanowisko, niezwiązany żadnem zobowiązaniem z obecnym rządem, wyobrażeniami politycznymi od niego oddalony, nie jest wtajemniczony w jego zamiary. Żadnych więc ani przystosowań ani domysłów nie wyszukiwał. Pierwsze same się z siebie nasunęły i podniosły niejako znaczenie jego pisma. I tak łatwo pojęć współczucie publiczności francuskiej, gdy uczony pisarz przytoczył następujące słowa Henryka wyrzeczone do deputowanych z obwodów nowo przez niego nabytych: „Zgadza się z rozsądkiem, ażebyście byli poddani króla francuskiego, skoro wasza przyrodzona mowa jest francuzka. Zezwalam, aby hiszpańska należała do Hiszpanii, niemiecka do Niemiec, lecz cała francuska powinna być moją.“ Niemniej łatwo wytłumaczyć sobie oklaski, gdy autor przypomniał, że Henryk wszedłszy w umowę z księciem Sabaudzkim, w zamian za podbój Lombardyi, zażądał od niego Sabaudyi i hrabstwa Nizy.

## Część Literacko-Artystyczna.

### POWROT.

(Smery starego świerka).

Śmierci niemasz — są tylko straszne marzenia o niej. Pan nigdy i nigdzie jęj nie pomyślał, bo wszędzie żyje i zawsze.  
Sen  
poemat niedokończony przez J. S.  
Może mi to stary świerk poszepnąć!

I.

Było to w noc letnią. — Któż nie poczuje letniej noy czar? Owę ciszę tajemniczej, spokoju, który całe utulił stworzenie. To niebo, ciemno-modre — obszar bezbrzeżny, oku niedościgły, z gwiazd miradymi, nie unoszą duszy niepojętym, silnym, wielkim wzruszeniem? — Świętym przecuciem prawd wielkich! — Noc letnia przemawia do nas pieśnią, która każdy nieszczęśliwy, każdy potrzebujący pociechy, zrozumie.

Księżyc w całej pełni na ciemny wytoczył się błękit, kryjąc brzęczek tylko jeszcze po za drzewa, które w kształtnych, drobnych zagięciach rysowały się na tle jego złotawym, i rozjaśnił zieloną równinę Mazowsza i tam wioskę z szarą wieżycą — tutaj bielejące domki po nad jeziorem; tam czerwona bożę mękę — tutaj figurę s. Jana Nepomucena. Po twardej drożynie wóz lekki turkotał. Młody parobczak srokate poganiał konie. A chociaż zmrok wieczorny nie pozwolił rysów jego dojrzeć, świadczył o wieku młodym głos dźwięczny i świeży: śpiew ochoczy i głośny. Wieści o duchach i czar-

tach tylokrotnie słyszane, jawiły się w wyobraźni Jonka, gdy o tak późnej porze sam jeden ujrzał się wśród pola, — i wesolom gwizdaniem lub piosnką odpędzał strachy, które, jak w zabobonnej ducha wotczyj prostocie mniemał, nań z po za drzewa i krzaka wyglądały każdego.

„Wista! Wista!“ — wołał, popędzając srokacze, i znowu sobie zaśpiewał. Potem nagle umilkł — przeżegnał się — szybko kołmi skreślił na lewo i uderzył biczyskiem, że aż w cwał poskoczyły, gdy na prawo przy bożej męce wyraźnie czarne ujrzał widmo. Jonek pragnał w chyżym biegu straszne ominąć miejsce, bo pod bożę męką, kiedyś tam nieszczęsnego pochowano topielca. Biedak już i nie wiedział, jak sobie poradzić — pot zimny oblał mu czoło.

— Niech będzie pochwalony!... Stój, przyjacielu! — zawołał czarny.

„Pochwalił Pana Boga“ — pomyślał Jonek i odetchnął.

— Na wieki... Abó co? — zapytał i powstrzymał konie.

— Jestem podróżny, strudzony... zabierz mnie z sobą przyjaciela do Wronczewa. Dam ci złotówkę. Jonek trochę podumał, spojrzął się badawczo na nieznajomego: był to wysoki, chudy mężczyzna, w czarnem ubraniu nieco przykurzonem; na plecach mały dzwigał tłómaczek. Twarz jego całkiem światłem księżycy obłana, wskazywała lat czterdzieści mniej więcej wieku, rysy wydatne, wyraz szlachetny — lecz na zaklesłych policzkach gorączkowy palil rumieniec, i oko czarne, wielkie, jak gdyby z oprawy swojej wystąpić miało, chobrobliwym polyskiwało ogniem.

— No, to siadaj — ta — wymówił Jonek, przeko-

nawszy się, że nieznajomy niema końskiego kopyta. — Bóg wam zapłać — dodał, odbierając złotówkę. — Toć że już niedaleko do Wronczewa, nieprawdaż? — ował się podróżny, siadając na wóz, i potoczył wzrokiem w okolo: rzekłbyś, że w dawno pożegnanęj stronie, znajomych upatruje przedmiotów.

— Maluchne półmłki. Oj tam, kaj widać kościółek, i kominy pod lasem bieleją!

— A jegomość z daleka? — przerwał parobczak znowu po chwili milczenia.

— Oh, zdaleka, mój kochany!... Przyjechałem pocztą do miasteczka, a ztamąd wybrałem się pieszo — dodał podróżny uważając, że Jonek badawczo na jego spojrział ubranie.

— Czyś ty z Wronczewa, przyjacielu?

— A jużci. Jestem ze dwora, a jeździłem do Zakliki.

— Wszakżeż to pan Borzycki jest dziedzicem Wronczewa? — zdawało się, że podróżnemu tchu w piersi zabrakło.

— A jużci.

— I to już oddawna?

— Będzie z jakie lat kilkanaście.

Nieznajomy mocno zakaszlał, zasłonił usta białą chustką, którą krew zbroczyła.

— Jezus, Maryo! Co to jegomości? — krzyknął Jonek przestraszony.

— To nic, mój kochany: tyle co nie!... A czyż przedtem było Wronczewo?

— Oj, brata rodzonego pana Borzyckiego, a po tym bracie ostał się syn — dodał Jonek ciszej!

— I cóż się stało z tym synem?

— Przech lat parę był, wój, dziedzicem... A zaś... Jonek machnął biczem — zaś, wej... poszedł we

świat za innymi, i ni słyhu o nim ni wida. Ja owedy niewielczkim jeszcze byłem. Ludzie go chwala, jako że był szlachcie bardzo rzetelny i sprawiedliwy. Potem sprzedali Wronczew i dzisiejszy pan kupił.

— A ta pani... żona tamtego? — nieznajomy znowu boleśnie zakaszlał.

— O mój Jezu! Toć że to pono była istnie gdyby święta jaka. Ostała się przy stryju, ale to nieboga chodziła jako cień: w długiej czarnej sukni, bledziuchna i smutna. Kiedy przemówi, to niby z płaczem; kiedy idzie, to wolnusiensko, ze złożonymi rękoma, i patrzy się w ziemię, — to też i rychło pod ziemię się schowała.

Nieznajomy jęknął — i znowu białą chustkę krew zbroczyła.

— Ale, co to jegomości?

— Nic... Kaszel tylko.

— Będzie już chyba dobrze kole dziesiątej — przerwał Jonek po chwili milczenia i obejrzał się na podróżnego, który z pochyloną na pierś głową nieruchomo siedział. — Wista! Wista! — i popędzał srokacze, bo go strach było nieme go sąsiada.

Na suchym dębie, samotnie sterzącym wśród pola, ował się poszucz po trzykroć. Jonka mrowie przeszło; spojrzął się z ukosa na nieznajomego: był bladym jak trup — i Jonek zmówił cicho paciorek, a konie jeszcze bardziej poganiał. Dojeżdżając do wsi pofolgował dopiero srokaczom.

Nieznajomy podniósł głowę — niby powitał bolesnem spojrzeniem wiejski kościółek, ementarz i krzyż. To znowu wzrok zapuścił w dziedziniec obszerny, ubarwiony klombami — i zatrzymał go na białym dworcu.

Wreszcie nietylko w publiczności francuskiej, ale w całej Europie zdolna była uniesienie obudzić wzmianka, że pierwszym obowiązkiem Rzeczypospolitej chrześcijańskiej, którą Henryk chciał ustanowić, miało być wyparcie do Azji barbarzyńskich Turków, przed którymi wówczas drżała Europa, a którzy dzisiaj w dziesiętnastym stuleciu przeciw części chrześcijańskiego społeczeństwa dokazali tego, czego się w wieku szesnastym obawiano. Otóż ta rozprawa Ludwika Wołoskiego dała powód niektórym dziennikom niemieckim, jakoto *Gazecie Augsburskiej*, *Krzyżowej*, *Pruskiej* do podejrzeń i oskarżeń przeciw Francji. Ujrzały one tuż za nią postępujące szeregi Zuawów z bagnatami na nęzonymi, i o bezpieczeństwo Europy zadrażliwi. Wnioski z wróżenia publiczności wyprowadzając, dozwoliły sobie domysłów o zamiarach rządu, i w szyderczy sposób zawołały na niego: „naprzód więc, naprzód”. Aby się zaspokoili te organa opinii publicznej w Niemczech, należy im poradzić, ażeby całą rozprawę przeczytały i ducha jej pojęły. Wyszła ona w tych dniach w formie in 4to u Didota w drukarni akademii cesarskiej.

**Paryż 20 sierpnia.**

List z Turynu ogłoszony w onegdajszym *Constitutionnelu* miał być napisany przez brata pana Grandguillot bawiaącego w Piemontcie. List ten dał zwrot sprawie włoskiej, i ten zwrot daje się czuć w Londynie i Rzymie. *Times* oświadcza się za konfederacją włoską. Oświadcza się za nią i Rzym. W Rzymie wyszło zapowiedziane dzieło O. Passelgio, godzące katolicyzm z wolnością. Czy ten zwrot nie jest już zbyt późnym? W tej chwili to jest tylko pewnem, że Garibaldi opuścił na kilka dni Sycylię i że jest w Cagliari. Czy się udał tam po ochotników, czy dla naradzenia się z królem piemontckim lub jego ministrem — nie wiadomo. Ambasadorowie rosyjski i austriacki zachęcają króla neapolitańskiego do bronienia się, do pokazywania się wojsku i jego codziennego lustrwania. Mięsza się do tego i Anglia. Odradza ona atak na Neapol i grozi najściem Włoch środkowych przez Austryę. Anglia co innego robi a co innego mówi w parlamencie. Pan Thouvenel chciał przesłać do Piemontu notę przeciw wyładowaniu do Neapolu, Cesarz wstrzymał jej wysłanie znając bezsilność rządu piemontckiego w obliczu ruchu narodowego. Nie wierzą tu w pochód Austrii na Włochy środkowe. Książę Metternich i książę Reuss starali się wyrozumieć w Chalons, coby Cesarz zrobił w razie wykonania tego kroku, lecz Cesarz zawarł się w milczeniu. Przybywający z Włoch utrzymują, że Neapol nie może być ocalonym. *Opinion Nationale* i *Siccle* śmieją się z *Constitutionnela*, iż wierzy w strachy mazzinizmu, mającego się podszycić pod Garibaldegę i że nie dowierza Garibaldiemu, który dał tyle dowodów obywatelstwa i prawości. Musi się to „imbroglio” wkrótce rozwiązać. Książę Chartres jako oficer piemontcki podał się do dymisyj z przyczyny czychania Piemontu na tron burboński w Neapolu. Piemont dał mu zaraz dymisyję powodując ją dobrem przyjęciem księcia w Wiedniu.

*Nord i Indépendance* myślą, iż przedarły tajemnice zjazdu tepleckiego. Jeżeli to co piszą jest prawdziwym, środek Europy dążyłby do odegrania rozjemczej i czysto niemieckiej polityki nie tylko względem Francji i Rosji, lecz Anglii. Taka rola jest trudna i wymaga przeważnej siły materialnej. Ze tak jest, pokazuje to obawa podnosząca się w Niemczech od zjazdu tepleckiego. Niemcy mogą sprawić, że Francja rzuci się w przymierze rosyjskie. Francja broniła się od tego i broni, ale nie wiadomo czy się obroni. Pocięszającym jest, że przymierze zachodnie zasiała się angielską opinią publiczną. Gabinet angielski nuży ciągle Francję, ale kiedy przyszła chwila podobieństwa zerwania go przymierza, przerobiona opinia angielska o-

świadczyła się za jego utrzymaniem. *Times* organ tej opinii pisze za nieinterwencją we Włoszech i przeciw Turcji. Paryżskie sfery polityczne są bardzo zajęte. Będziemy mieli pokój, mówią one, jeszcze przez sześć miesięcy, ale co będzie dalej? Francja się nie zbroi. Organizm jej jest wyborczy, lecz nie może się obejść bez jawności. Gdyby Francja powołała klasy rekrutów lub majtków, musiałaby to zrobić publicznie, i cała Europa o temby wiedziała. Anglia jest swobodniejszą w tym względzie. Może się ona zbroić w cichości.

Hr. Kisielew udał się do Baden, gdzie znajduje się W. księżna Helena, a stamtąd uda się do Warszawy.

Margrabia Lavallette odniósł ważne zwycięstwo w Stambule, otrzymał bowiem, że Kurszyd pasza i Osman bej zostali odesłani do Syrii i że tam mają być pod sąd oddani. Smutnem jest, że ci panowie noszą na piersiach krzyże legii honorowej. Lord Palmerston broni systematycznie Turcyi i rachuje na Fuada paszę, a pod bokiem Fuada wyrznięto znowu chrześcian w Balbeku. Nie wiadomo jeszcze, jak postąpi w Syrii generał d'Hautpoul. Zależy to od postępowania Maronitów i Druzów. Przepuszczają, że Druzy i Beduiny wystąpią przeciw Francuzom; w takim razie wysłanie posiłków byłoby niezawodnem.

Nowiny z Chin od generała Montauban nie są dobre. Zabiera się na długą i ciężką wojnę. Cesarz kazał mu posłać posiłek w artylerzystach i saperach. Oddział ten zostanie przesłany przez Suez.

Dzienniki rządowe wynurzają nadzieję, że książę Nikica nowy władca Czarnogóry będzie trzymał godnie sztandar cywilizacji (!) na ziemi tureckiej.

Cesarstwo wyrusza w podróż dnia 22go. Przez czas nieobecności Cesarza pan Fould będzie przewodniczył radzie ministrów. Książę Napoleon udał się z żoną na parę dni do Szwajcaryi dla zobaczenia swej własności. Potem zrobi podróż po kanale kaletańskim i może wyładuje w Anglii.

Przybył do Paryża z żoną ksiądz Aquila wydany z Neapolu.

Książę Metternich ma jechać do Czech.

Wybory municypalne, które się dziś skończyły, zajmują departament. Na przekór okólnika ministra spraw wewnętrznych, merowie mianowani przez rząd, ubiegali się o wybór na radców. Tym sposobem szukali oni sankcyi obywatelskiej. Nie było w tem nic złego i było to nawet dowodem, że merowie są bacznii na głos opinii.

Pan Prevost Paradol wyszedł z domu zdrowia, w którym wysiedział czas więzienia. Ma on już nie wrócić do *Pressy*. Mówią, że ma pisywać teraz w *Debatach* i że będzie się trudził samą literaturą.

W Orleanie pewien były podoficer artylerji zbroił lokomotywę noszącą z sobą kolej żelazną i postępującą po zwykłych drogach. Podobny wynalazek zbroił w teorii pan Wroński. Nieszczęściem, praktyka nie spełniła wówczas obietnic teorii, mimo znacznych fundusów, które na to wydał pan Thayer dzisiejszy senator.

Deszcze nie ustają.

**Paryż 20 sierpnia.**

B. Słyszałem osobę której tyle co samemu sobie wierzę, opowiadającą następujące zdarzenie: Kiedy w 1848 r. wojsko austriackie Medyolan zajęło, a wojsko sardyńskie pobite i zdemoralizowane schroniło się do Piemontu, Mazzini znajdował się wówczas w Lugano (w Szwajcaryi). Korzystając z porażki Karola Alberta, rozpoczął on tam pasmo konspiracyi i przedsięwzięć, które mu połozenie obecne wyrobiły. Nie należy o tem zapominać, że Mazzini w początkach wybuchu rewolucyjnego 1848 r. był bardzo źle widziany w Medyolanie, że nawet musiał się schronić do obozu

jako ochotnik szeregowego korpusu wcale nie głosnego jeszcze Garibaldegę. Na wszystkich murach stolicy Lombardyi czytać można było wówczas napisy *Morte ai ladroni e repubblicani* (śmierć łodrom i republikanom). W kilka miesięcy później role się zmieniły. Karol Albert pobity zrejterował z wojskiem do Piemontu a Mazzini z kilkunastu tysiącami Lombardów do Lugano. W ożywionem obecnością tyłu wychodźców mieście, nie słyszano innego wyrzekania, jeno *Carlo Alberto traditore*. Mazzini zaczął być potęgą. Około niego kupiły się rozbite i zawiedzione nadzieje pewnej części patryotów włoskich. Mazzini postanowił wznowić walkę. Mówił o tym zamiarze już prawie w trakcie wykonania, osobie o której wspominałem, i kiedy zrobiono mu uwagę, że nie jest to pora dobywania oręża tylko co z rąk armii regularnej piemontckiej wytraconego, że ludność jest znużona, ofiarami wycieńczona, a armia piemontcka w niemożności nawet na przypadek najświetniejszego powodzenia, wzięcia udziału w walce, że przeciwnie Austriacy są siłą materialną i moralną groźni i potężni, słowem że przedsięwzięcie byłoby nierozważne, Mazzini wysłuchawszy tych uwag odrzekł: „Mylisz się pan, jesteś zupełnie w błędzie, właśnie to najstosowniejsza pora do wznowienia walki, bo żołnierz regularny w niej udziału nie weźmie. Włochy wtenczas będą oswobodzone, jak jednego żołnierza piemontckiego we Włoszech nie stanie.” W parę dni po tej rozmowie Garibaldi wyładował na brzegach jeziora Maggiore i przekradł się do Varese. W pięć dni później osobistą odwagą i poświęceniem pięciuset Montewidejczyków których przyprowadził z sobą z Ameryki, obronił się od niewoli i schronił do Szwajcaryi. Siedemnaście kompanij ochotników na prędcę w Lombardyi uformowanych, rzuciło broń po pierwszym strzale armatnim Austriaków.

Od tej epoki upłynęło lat 12. Mazzini zdaje się że niewytrzeźwiał i wyobraźni niezmodyfikował. Nie tak się rzecz ma z Garibaldim; ten dobrze i jał całą wartość siły regularnie organizowanej i niezbędną konieczność oparcia się o ideę monarchiczną przez dynastję sardyńską reprezentowaną. Mnożone dowody radykalnej przemiany wyobrażeń byłego współwyznawcy Mazziniego, mieliśmy sposob dostrzedz w dwuletnim jego zawodzie.

Ktokolwiek bez uniesienia i zaślepienia śledzi wypadki sycylijskie od chwili wyładowania Garibaldegę, ten dostrzedz mógł dwóch brzemiennych w smutne następstwa objawów. Z jednej strony zapał żołnierzy a nawet oficerów piemontckich, wiedzie ich nierozważnie do rzucenia szeregów regularnych, dla szukania awanturnych wypadków pod bluzą ochotnika, z drugiej wiekowa apatja Sycylijan lub też zniechęcały temperament, skutek długiego ucimienia, odwodzi miejscową ludność od brania udziału w organizacyi hufców narodowych. Rząd piemontcki podwaja surowości dla położenia tamy dezereji niecierpliwych żołnierzy, a Garibaldi zmuszony jest odzywać się do kobiet polecając im, ażeby zachęcały wpływami i namową mężów, braci, synów i kochanków do rycerskich zapasów. Gdyby te dwie sprzeczne dążności dłużej potwały, Sycylia miałaby hufce ochotników kosztownie sprowadzanych z obcych prowincyj, a Piemont przetrzedzoną armiją. Jest to podwójne zło, bo osłabia główne jądro sił narodowych i zarazem tworzy królów sardyńskiemu coraz więcej kłopotliwe położenie.

Sklonny dla tego jestem dać wiarę wieści warunkowo przez *Indépendance belge* podanej, która powiada, że Garibaldi nie do Kalabrii, ani do Neapolu, ale do Cagliari, a następnie do Genui popłynął. Dyktator Sycylii chce się osobiście rozmówić z królem Wiktorem-Emanueliem i z ust jego dowiedzieć się o zamiarach przyszłości. Dziennik belgijski, który niestety niezawsze na drodze prądki postępuje, dodaje komentarz, który bez za-

dniej odpowiedzialności powtarzamy, to jest, że rząd piemontcki słusznie zatrzwożony rosnącą przewagą dyktatora, powrotowi jego do Sycylii się oprze i co większa, że ten opór bynajmniej głównego interesanta nie obury! Garibaldi radby uniknąć ciężaru odpowiedzialności zbytniem i szybkim powodzeniem utworzonego, a do uniknienia podobnego, przymus rządu sardyńskiego byłby mu bardzo pomocnym.

Jakkolwiek dziwnem zdaje się podobne przypuszczenie, że jednak między obecnością a przeszłością, którą na początku przytoczyłem, zachodzi pewna analogia, ośmieliłem się zatem rozciągnąć nad przedmiotem tém więcej. Sprawa włoska jeżeli nastrożyciła nam dotąd mnóstwo niespodzianek, nierównie więcej przysporzy ich obecnie. Razem z kwestją wschodnią idzie w parze równoległa, a dwa te zadania europejskie przeznaczone są do długich ewolucyj, w których nie jedna zasada i nie jedna siła, to obok, to wprost przeciwnie, to wspierając się, to walcząc z sobą wystąpią.

Napróżno by umysł silił się dojść lub rozwiązać zagadnienie przyszłości. Wypadki podejmą się wszystkiego. Czyn może zastąpić zasady i prawo. Z Bejrutu i Aleksandryi odebrane listy wszystkie zgadzają się na jedno, to jest, że okręta francuskie nawet z lada jaką siłą lądową do brzegów Syrii przybijające, byłyby wstrzymały rzezie, a przynajmniej ostatnie tysiąc ofiar z rąk sprawców wyrwały. Fuad-pasza postępuje z energią. Na szczęście, przejął się obowiązkiem położenia swego. Fanatyzm będzie musiał na chwilę umilknąć i zasnąć. Nie sądzę, ażeby wojsko francuskie krom moralnego wpływu, do innego było zmuszone. Ale co dalej nastąpi? Jaka rękojmia przyszłości? W tem leży kwestya, oto szkopuł o który się wszystko rozbije.

Ojciec Leroy, prefekt apostolski Lazaristów w Egipcie i Syrii, umarł w Bejrucie skutkiem pracy i okropnego wrzucenia moralnego, jakiego doznał w ostatnich czasach. Był on obecnym w Damaszku w czasie rzezi. Cudem prawie znalazł schronienie u Abd-el-Kadera wraz z lazarystami i siostrami miłosierdzia. Ojciec Leroy był fundatorem wielu zakładów dobroczynnych w Aleksandryi, Damaszku i Bejrucie. W kilku godzinach owoc pracy całego życia: szpital, klasztor Sióstr miłosierdzia i kościół który zbudował w Damaszku, splonęły w ogniu. Ojciec Leroy wielce był poważany na Wschodzie, wiadomość o jego skonie głębokie sprawiła w Aleksandryi wrażenie.

Miałem sposobność widzieć raport służby bezpieczeństwa, złożony prefektowi policyi we dwa dni po uroczystościach 15go sierpnia. Z ciekawego tego dokumentu pokazuje się, że koleje żelazne przywoziły na dzień 15ty sierpnia 350,000 osób z prowincyj, to jest prawie dziesięć razy więcej niż zwyczajnie. Pomimo takiego nagromadzenia ludu, żaden nieszczęśliwy wypadek nie wydarzył się; nikt nawet skaleczonym nie został. Do których którzy na rozmaitych punktach rozstawieni czekali w gotowości niesienia pomocy gdzieby się takowa potrzebna być okazała, spędzili dzień służby na euceniu omdlałych kilku osób, którym ciżba szczerzej niż atmosfera ciepłaka udzieliła. Służba bezpieczeństwa podwojona, rozwinęła tę czynność, ten praktyczny systemat opiekuńczy, który jest chlubą i zaszczytem policyi francuskiej najczynniejszej, najspokojniejszej i zarazem najtroskliwszej ze wszystkich policyj świata. Poliemeny angielscy oddawna już zyskali sławę europejską. Ajenci policyjni paryscy są poliemenami w stosowanym kapeluszu i ze szpadą. I jedni i drudzy odpowiednio do ducha charakteru i nawyknień narodowych zorganizowani. W Anglii i Francji policya nie przestrasza ale zasłania i chroni obywateli.

**Wiedeń 23 sierpnia.** JCKAp. Mość nadał hr. Janowi Marzani, wiceprezydentowi rządu namie-

— Nasz pan chodzi po dziedzińcu — wymówił Jonek i przystanął.

Podróżny zsiadł z wozu.

— Bóg zapłać, przyjacielu.

— Niema, bo za co — Jonek zaciął koni, a podróżny zatrzymał się przed dziedzińcem, po którym przechadzał się silnej budowy mężczyzna, w czapeczce srebrnem haftowanej, z cygarem w ustach — był to pan Borzycki, dziedzic Wronczewa.

Podróżny poruszył się, posunął naprzód — znowu przystanął i dłonią piersi przycisnął.

Pan Borzycki zwołna ku bramie podchodził, spoglądając to ku gumnom, to ku wiosce. Podróżny znowu się poruszył, zakaszał strasznie, i szybkim lubo chwiejącym krokiem prosto przez bramę ku niemu zmierzzał. Pan Borzycki zatrzymał się, patrząc ciekawo na przybysza.

— Powracam niepoznany... — wymówił tenże głucho, i pochylając się naprzód, splecione ręce do piersi przyłożył.

— Nie wiem kto...? kto pan jesteś? — wyjąknął pan Borzycki i cofnął się nieco.

Nieznamy zrzucił czapkę, wyprostował się na gładzie, wyciągnął ręce ku niemu, jak gdyby z mięcia ruszyć się nie mógł, i łzawym z cicha zawołał głosem:

— Stryju!... Jestem Kazimierz!

— Ty!... Ty!... Przez Boga żywego, zgubisz mnie!

— O jam tylko na parę przybył godzin i w niczem nie naruszę spokoju waszego! — zawołał Kazimierz z gorzką boleścią — ręce jego załamane obwisły, a w piersi płacz zagrał. — Ja umieram, a umrzeć z tęsknoty nie mogłem!... Pragnąłem raz jeszcze miejsce rodzinne oglądać... grób jęj odwiedzić...

grób mojej Heleny!... wyrzekł z wysileniem: porwał go kaszel — krew usta zboczyła.

— Tyś chory! — zawołał z przerażeniem Borzycki.

— Mówiłem, że umieram, a konającego tutaj tęsknota przynała... O, moja Heleno!

— Miała u nas wygodę wszelkie, nie zbywało jęj na niczem... Ciebie oplakiwała jako umarłego; żadna o tobie wieść nas nie doszła.

— O! — jęknął Kazimierz i rękoma oczy zacisnął.

— Żona moja i córka, otoczyły ją troskliwym staraniem.

— Bóg niechaj płaci im za to!... Zostawałem i ja bez wszelkiej o was wiadomości... Wyprzedziła mnie: pokój aniłow!... Dusza moja rwała się w te miejsca, serce bolesnym wiodło żarem... spiekę ust ochłodził, dopiero nieco pocatunek ziemi ukochanej... ziemi świętej... o mój Boże wielki! i nieszczęśliwy dłońmi zacisnął oczy.

Pan Borzycki stał niemy, nieruchomy, cygaro zagasało mu w zębach.

— Ona, już tam!... A ja przybyłem grób jęj odwiedzić... rodzimem odetchnąć powietrzem: jedną tylko chwilę!... Długom cierpiął z wytrwałością duszy wierzącej, ale zlamala się wreszcie ta siła: dusza — ciało chore. Dogasam, lecz umrzeć nie mogłem, podobny do pokutnika, który nigdzie miru znaleźć nie może, trawiony tęsknotą do niebieskiej ojczyzny, a przykuty miłością i bólem do ziemskiej krainy.

— I cóż będzie?... Sam widzisz, że nie mogę... zlituj się! Zgubisz mnie...

— Odejdę... jedną chwilę tylko! — Kazimierz dłoń zimną przycisnął czoło. — Stryju!... Mój stryju!

Bracie mojego ojca! Ty nieznasz cierpienia... Ty nie wiesz co to jest za boleść zdala od kraju umierać... Ciebie wszystko do życia wiąże, jam wszystko utraci!... a umrzeć nie mogę! i zapłakał.

— Zabijesz mnie! — powtórzył stryj znowu, i coś tam ciszej więcej dodał.

W tej chwili zaszleściło, Borzycki obejrzał się lekliwie, i przystępując bliżej do bratanka, bardziej jeszcze głos zniżył. To Jonek ich podśluchał, i lży wywołane wyrazami przychodnie, rękawem grubej ocierał koszuli.

Pan Borzycki jeszcze szeptał, gdy odedworu ukazała się młoda postać niewieścia w jasnej sukience — przystanęła — pośledziła wzrokiem i szybko na przód pomknęła.

— Ojczku! — zawołała, chwytając pana Borzyckiego pod rękę. Z zajęciem spojrzęła się na Kazimierza, potem na ojca, jakoby pytając: któż to jest?

— Idź, idź do matki, moje dziecię, jękał się znowu Borzycki — odejdź! — i chciał jej rękę usunąć.

— To Jadwinia!... Jadwinia! — poszepnął Kazimierz, i w silnem wrzuceniu spłótił ręce.

— Pan mnie znasz?... Wiesz imię moje!... kto jesteś?... O mój Boże! mój Boże... To pewnie Kazimierz! i blednąc nagle, puściła ojca, wyciągając obiedwie ku Kazimierzowi dłonie.

— Jestem Kazimierz... zostawiłem ciebie dziecięciami...

— O mój Boże! i Jadwiga z głośnym płaczem rzuciła się w objęcie krewnego. — Boże mój... Helena!... Tyle razy plakałyśmy razem.

— Mój aniele!... Mój dobry aniele! To twoje

współczucie jest moją ostatnią na tej ziemi po-

chciechą! — Kazimierz, do twojego sumienia przemawiam! — zawołał Borzycki ze drżeniem trwogi — zgubisz nas!... Jadwigo powracaj bez zwłoki do matki.

— Mój ojcie! Mój ojcie kochany! — błagała dziewczynka.

— Rozkazuję ci odejść natychmiast.

— Wracaj do matki, Jadwinio — wyrzekł Kazimierz z wysileniem i my tam nadejdziemy zaraz... uprzedź o tem matkę.

— Kazimierz przyjdzie z ojczuskiem? i spojrzęła się z niedowierzaniem na ojca.

— Nadejdziemy zaraz. Mam tylko jeszcze Kazimierzowi do powiedzenia słów kilka — pan Borzycki ujął córkę pod rękę i odprowadził ją nieco.

— Czy tylko pewno? — Jadwiga zatrzymała się jeszcze.

— Pewno. Zaraz przyjdziemy. Uprzedź matkę. Spiesz się Jadwiniu.

— Już biegnę ojcie.

Dziewczę ku dworowi poskoczyło: „ojciecby nieprawdy przecież nie powiedział” — w młodem pomysłata sercu i pospieszyła do matki.

W chwili potem Kazimierz podał rękę stryjowi, potem się odwrócił i zwołna opuścił dziedziniec. Pan Borzycki popatrzał się za nim, a potem szedł ku dworowi. W drodze spotkał Jonka i potajał go, że się po nocę walała.

Parobczak byłby chętnie za podróżnym pospieszył, lecz obawiał się pana — a żal mu było na sercu.

(Dokończenie nastąpi).

stniczego w Wenecyi, godność tajnego radcy.

— Nowy namiestnik Austrii niższej bar. Halbhuber, objął wczoraj urządowanie swoje.

— Margrabia Moustier, poseł francuzki w Wiedniu, wyjeżdża jutro do Paryża za kilkotygodniowym urlopem.

— W tych dniach kilka dzienników wiedeńskich podpadło konfiskacie, a mianowicie: *Ost-Deutsche Post*, *Volksfreund*, *Wanderer*, a dziś *Presse* wieczorna.

— Dodatkowe uzupełnienia obchodu święta śgo Szczepana w Peszcie i Budzie, są bardzo ogółowe, bo jak mówi korespondent do *Ost-Deutsche Post* „mógłbym podać toasta i mowy, gdybym nie chciał wprawić dziennika w kłopot, albowiem treść większej części jest taka, żeby się nie obezszło bez weto ze strony władzy drukowej. Dla tego lepiej dać temu wszystkiemu pokój.“ Dnia 20 była jak wiadomo uczta szlachecka w hotelu europejskim, na której znajdowało się przeszło 300 obywateli, uczonych itd. Hr. Edward Karolyi wznosił naprzód zdrowie prymasa, a potem niezliczone inne toasty wywołały oklaski; najbardziej się toasty hr. Nemes i hr. Andrassy. Baronet Crawford, członek parlamentu angielskiego, miał mowę po angielsku i porównywał naród angielski z węgierskim. Hr. Karolyi odpowiedział na nią po angielsku, poprzednio dawszy słuchaczom tłumaczenie słów cudzoziemca. Nazajutrz chciano przeciągnąć obchód, lecz władze miejscowe zapobiegły temu i zabroniły powtarzania iluminacji. Z innych miast węgierskich, a nawet kroackich, serbskich i rumuńskich zaczynają się pojawiać wzmianki o obchodzie 20go sierpnia. Z Temeswaru stolicy Serbii austriackiej piszą, że obchód odbył się w obecności gubernatora generała hr. Bigot St. Quentin. Miano kazania i mowy po serbsku i madziarsku, a wiaty „Eljen“ i „Zywo“ mieszały się z sobą. Podobnie było w Bystrzycy siedmiogrodzkiej, miście niemieckiem, czyli jak tam zowią, saskiem. Po wszystkich krajach korony węgierskiej, mimo mieszaniny języków objawiały się jedne uczucia, a szlachta węgierska rozrzucona po kraju jednocześnie wszędzie umyśli wspomnieniami wspólnej doli i wszędzie rej wiodła na tym obchodzie.

— We wtorek wyszedł na próbę pierwszy numer nowego dziennika pod napisem *Vaterland* („Ojczyzna“), o którego założeniu od dawna wiele mówiono. Pierwszymi akcyonaryuszami jego są niektórzy panowie czesey. Wiadome są czytelnikom naszym chociaż w streszczeniu programata tego dziennika, kilka razy zmieniane jeśli nie w głównych zasadach, to przynajmniej w ich do publicystyki zastosowaniu, przez co wszystkie wybitniejsze, drażliwsze, a nieodpowiednie już obecnym stosunkom społecznym i pojęciom właściwości tych programów zmierzonymi i złagodnionymi zostały. Dziś doszedł nas ten numer na próbę. Naczelny jego artykuł „Konservatyści w Austrii“ mówi o architektonice społecznej w ogólności, a w szczególności w Austrii. Są w nim rzeczy lubo powszechnie wiadome, lecz nigdy za nadto nie powtarzane, jak np. że konstytucjonalizm i biurokracja nie są przeciwnościami (lecz też nie są jak *Vaterland* domniemywać się każe, różnymi stronami jednej i tej samej rzeczy); że samorząd jest niepodobny przy panowaniu biurokracji; że wpływ rewolucyi francuskiej na Europę objawia się nieprzerwanie; że biurokracja pozbawia lud woli, zaciera jego wspomnienia historyczne i koniec kółcem staje się sobie sama celem, uważając lud za materiał potrzebny do własnych experimentów, i że wszelką władzę pochłania.

W zastosowaniu do Austrii zasad konserwatywnych, pragnie *Vaterland* utrzymać i wzmocnić wszelkie historyczne istności, a wszelką władzę skupić w osobie monarchy, którą w czystości pojęć monarchicznych uważa za najwyższy wyraz wszelkiego prawa i woli.

Na wiele rzeczy w tym artykule programowym zgodzić się można, lecz są w nim ustępy, po których znać, iż starano się okrzykić myśl zamiast ją wypowiedzieć, albowiem konsekwentne przeprowadzenie idei konserwatywnych wskazanych programatem, doprowadziłoby koniecznie do przedstawienia średniowiecznej budowy państwa jako ideału i celu dążeń obecných; co cechę konserwatywnemu zamieniłoby na cechę absolutnej reakcyi. Najtrudniejsza rzecz zastosować zasady bezwzględne do istniejących okoliczności i zamiast używać ich za wskazówkę, brać je za motor. To oglądanie się na to co istnieje, żeby nie stanąć z niem w nieprzezwyciężonej kolizyi, zmusza program rzeczony do pewnych zastrzeżeń, kiedy mówi o hierarchii społeczeństwa i organizacji politycznej, tudzież o składzie krajów austriackich i stanowisku Austrii na zewnątrz. Dla tego pomiędzy ideał a rzeczywistość, między zasadą a istotą, między teorią a praktyką niejedna zachodzi sprzeczność, która wskazuje zarazem, jakie trudności znajdzie ten organ do pokonania, jeźli mu przyszło chcieć program swój w życie wprowadzić.

W następnym artykule, gdzie schodzi *Vaterland* do bieżących okoliczności, odwołuje się głównie do Węgrów, dla których niejedno miał ten dziennik w swoim programie jakby *ad hoc* napisane. Tu żąda od Węgier wsparcia i udziału wszechstronnego. O artykułach polityki zagranicznej nie możemy już dziś powiedzieć naszego zdania; za mało one jeszcze w tym numerze występują; lecz już z tego co jest, widzieć można kierunek bliźni *Gazecie Krzyżowej*.

**W ł o c h y.**

Wylądowanie znaczniejszego już oddziału wojsk

sycylijskich w Kalabrii, rozszerzenie się tam powstania, zdobycie Reggio przez połączone wojska sycylijskie i powstańców, odwrót wojsk królewskich ku Monte Leone, do czego, jak mówi depeza, skoncentrowania się tamże, nakoniec powstanie czy też mniejsze rozruchy w Bazylikacie, prowincyi poobłędnej Neapolowi, tak posunęły i w nową przemianę wprowadziły położenie rzeczy na południowo-włoskim teatrze wojennym, iż szczegółowe wiadomości to o dawniejszej parodniowej wycieczce Garibaldeggo na morze, to o przygotowaniach do wylądowania, straciły zupełnie wagę i nie zajmują bynajmniej. Czy jednak oddziałem który wylądował miał pod Bagnara w Kalabrii d. 21 t. m. dowodzi sam Garibaldi, i czy to jest główny oddział, panuje jeszcze wątpliwość, która zapewne telegramami w tych dniach nadeszłemi rozwiazana zostanie. O tych jednak zdarzeniach wojennych zaszłych 20 i 21go t. m., które posunęły naprzód położenie rzeczy i odebrały ważność dawniejszym wiadomościom, nie mamy dziś i mieć nie możemy bliższych doniesień, cała o nich wiadomość ogranicza się do podanych wczoraj dwóch depez z Neapolu z 21 i 22go t. m.

Tymczasem gdy Garibaldi przynosi wojnę na ląd stały; w Sycylii, gdzie, jak wiemy, ogłoszono już konstytucyę sardyńską, zastępca dyktatora, Depretis organizuje sądy i władze cywilne odpowiednio tej konstytucyi i na wzór piemonckich. *Opinione* podaje listy z Palermo z 11go t. m., powtórzone w dziennikach wiedeńskich, o uroczystym złożeniu przez nowo uorganizowane władze sycylijskie przysięgi na konstytucyę sardyńską i na wierność królowi Wiktorowi Emanuelowi. Najprzód złożyli przysięgę ministrowie produkatorowi, a następnie udali się do wielkiej sali w pałacu królewskim, gdzie zgromadzone było duchowieństwo pod przewodnictwem arcybiskupa palermitańskiego, sądy, urzędnicy wszelkich władz cywilnych i wojskowych oraz wiele znakomych obywateli. Był tam także obecny konsul angielski Goodwin. Uroczystość zagał generalny prokurator sądu kasacyjnego energiczną przemową. Po złożeniu przysięgi na ewangelie, miał produkator Depretis następującą przemowę:

„Panowie! poczytuję za mój obowiązek przemówić słów kilka zanim rozejdzie się znakomite zgromadzenie tu zebrane. Dzisiejsza uroczystość ma wielki cel i chcę na niego zwrócić uwagę. Ceremonia, w której udział wzięliśmy, oznacza, iż przemiana jaka zaszła w tej pięknej części Włoch nie jest bynajmniej dziełem burzenia i nieporządku, lecz przeciwnie czynem reformy i nowego życia, dziełem postępu i cywilizacyi, wymierzeniem sprawiedliwości. Z tego powodu dumny jestem z zaufania jakie we mnie dyktator położył, polecając mi otwarcie sądów w tem pysznym mieście i objawienie czynem w imieniu rządu sycylijskiego, że tutaj, podobnie jak w najswobodniejszych i najwięcej ucywilizowanych krajach, sędziwie mogą wymierzać sprawiedliwość z zupełną niezależnością. Tutaj jest prawo jednakże dla wszystkich. Stróżowie sprawiedliwości wymierzający ją w imię Wiktora Emanuela, w imię monarchy, który jako król, obywatel i żołnierz nigdy nie zламаł swych obowiązków względem narodu, co go właśnie wyniosło na naszego naczelnika (oklaski), — ręczyć za was mogę, iż powinność waszą ściśle i sumiennie wypełniać będziecie. Włochy i Europa patrzą na was. — Zarząd cywilny musimy sprawować z tą samą energią, poświęceniem i zaparciem się siebie, z jakim synowie Włoch biegają na boje i niebezpieczeństwa. Panowie, czynności nasze muszą zawsze nosić na sobie piętno mądrości obywatelskiej i miłości ojczyzny. Tak postępując będziemy zyskiwali z każdym dniem większe współczucie u ludów cywilizowanych dla naszej sprawy świętej, spełnimy życzenia wielu pokoleń i ujrzymy wreszcie narodową wolność, ujrzymy Włochy do Włochów należąca.“

— Depesza telegraficzna doniosła nam już dawniej, iż król neapolitański pisał list do Cesarza Napoleona i podał treść tego listu. Dzisiejsza *Oestr.* przynosi nam dosłowną osnowę tegoż listu, nieco różną od dawniej podanej treści. Brzmi on według *Oestr. Ztg.*

„Najjaśniejszy Panie! Radziłem mi, abym nadał instytucyę konstytucyjną memu ludowi, który ich nie żądał; usuchałem twego życzenia. Skłoniłeś mię W. C. Mość, abym opuścił Sycylię bez walki, przyrzekając mi, iż w takim razie moje królestwo będzie zabezpieczone. Tymczasem aż dotąd mocarstwa zdają się trwać w zamiarze opuszczenia mię zupełnie.“

„Muszę W. C. Mość zawiadomić, iż postanowiłem nie zstąpić z tronu bez walki.“

„Apeluję do sprawiedliwości Europy, i dowie się ona, iż będę bronił Neapolu, jeżeli kto na mnie uderzy.“ (podpisano) *Franciszek.*

— Rząd sardyński nakazał utworzenie dziesięciu obozów, w których wojska mają odbywać ćwiczenia, obozów rozdzielonych na sześć grup.

„1sza grupa: obóz na prawym to jest piemonckim brzegu wyższego Tessinu, na północ Novary; w nim dwie dywizye wojska.“

„2ga grupa: trzy obozy oddzielne w Lombardyi, pierwszy na północ Medyolanu, drugi nad Mincio, trzeci pod Cremoną; w nich trzy dywizye.“

„3cia grupa: dwa obozy w Romanii nad granicą państwa papieskiego pod Cattolica i Bagnacalio; w nich trzy dywizye.“

„4ta grupa: obóz pod Ferrarą; w nim dwie dywizye.“

„5ta grupa: dwa obozy w Parmeńskim i Mo-

deńskim naprzeciwko Mantui; w nich dwie dywizye.“

„6ta grupa: jeden obóz toskański, w nim oddzielny korpus, manewrujący o ośm kilometrów (1 mila) od Florencyi.“

**Kronika miejscowa i zagraniczna.**

— D. 20 sierpnia obchodzono w Czewewie nad Wisłą w Prusiech zachodnich sześciowiekową rocznicę nadania temu miastu przywilejów miejskich przez księcia Sambara II Pomorskiego.

— Wiadomo, że niemasz jeszcze zgody co do tego, czy kawa jest zdrowiu pomocną lub szkodliwą. Ta różność zdań pochodzi po części ztąd, że obie strony, zwolennicy i przeciwnicy kawy, chwala ją lub potępiają bezwarunkowo, niemając względu na to, czy kawa jest mocną lub słabą, jakoteż kto ją używa, stary czy młody, zdrow czy chory. Chemik Liebig przyznaje kawie wielką użyteczność, a Dr Reclam na posiedzeniu towarzystwa politechnicznego w Lipsku wykladał niedawno o wpływie kawy na stan zdrowia. Uwagi jego w krótkości tu podajemy dla lubowników kawy, a jest ich niemała liczba. Poczytał on kawę za bardzo stosowny posiłek poranny, a to z powodu, że przerywa samowolne fermentowanie, jakie w ciągu nocy powstaje w żołądku; należy się wszelako wystrzegać pijania zbyt gorącej kawy. Kto nie prowadzi zatrudnienia siedzielnego, niechaj zamiast młdej bułki lub sucharka przejada przy kawie pożywny czarny chleb żytni z masłem. (Nie można tu pominąć, że Dr Reclam przyznał się, iż chleb lubi). Rano nie należy pić mocnej kawy, lecz po obiedzie kawa może być mocniejszą. Przymieszanie do kawy różnego rodzaju cykoryi, żyta, lub marchwi poczytuje Dr Reclam za niestosowne, zaleca zaś mieszanie kawy zielonej z brunatną, paląc każdą z osobna. Odradza zbytnie przepalanie kawy, które ją pozbawia części najpożywniejszych, zwiędając ją i odejmując znaczną część zapachu. W ogóle radzi kawę naprzód wypłukać, wytrzeć między dwoma serwetami i przez parę godzin dać jej obeschnąć, a potem palić ją tylko na brunatno.

— Przed sądem przysięgłych w Londynie zapadł 16go b. m. wyrok w sprawie, której szczegóły obszernie przez dzienniki angielskie podane, ogólne sprawy przerażenie. Wilhelm Youngman, 25-letni służący, oskarżonym był o zamordowanie w przeszłym miesiącu swojej narzeczonej, swojej matki i dwóch młodszych braci. Podczas nieobecności jego ojca, który za robotą z domu się oddalił, usłyszano w jego mieszkaniu słaby krzyk i upadnięcie jakiegoś ciężkiego przedmiotu. Sąsiedzi pobiegli do mieszkania jego i okropny widok przedstawił się ich oczom. Na schodach, w proggu mieszkania, w izbie i w łóżku leżały cztery ciała we krwi pływające, a na środku izby stał oskarżony w koszuli, krwią cały zbrzydzony i zawołał do wchodzących: „To wszystko matka zrobiła; zabiła moją narzeczoną i obu braci moich, a ja... zdaje mi się, że zabiłem matkę, broniąc się.“ Tego samego tłumaczenia używał również Youngman przed sądem, lecz położenie trupów i różne okoliczności wykazały mylnosć słów jego i przekonały sąd, że on sam jeden był sprawcą tej przawdziwej rzeczy, której celem było uzyskanie po narzeczonej assekuracyi na jej życie 100 funtów wynoszącej. Chciał tylko tę swoją narzeczoną zabić, lecz potem wszystkich świadków swojej zbrodni po kolei wymordował. Lubo sąd przysięgłych uznał go winnym zbrodni i skazał na śmierć na zasadzie zeznania lekarzy, iż był przy zdrowych zmysłach; wszelako nasuwa się mimowolnie pytanie, czy podobna zbrodnia może być popełniona przez człowieka z umysłem zdrowym. Popiera to przypuszczenie i ta ważna okoliczność, że kilka osób z jego rodziny cierpiało obłąkanie.

**Przegląd polityczny.**

*Depesze telegraficzne.*

Paryż 22 sierpnia. *Monitor* zamieszcza następujący dekret: Zboże i mąka wprowadzane lądem albo na okrętach francuskich lub obcych, płacą najniższe cło. (Depesza ta nie jest zrozumiałą).

Florenca 21 sierpnia. Z Neapolu donoszą pod dniem dzisiejszym: W Kalabrii wylądowało 2000 garibaldeckich; połączyli się oni z powstańcami miejscowymi i uderzyli na Reggio. Dziś rano przybił Garibaldi w 130 barko do brzegów kalabrijskich pod Bagnara. Związek telegraficzny między Reggio a Palmi jest przerwany. W Potenza ustanowiono rząd tymczasowy. (Tę samą wiadomość podała nam wczoraj depesza wprost z Neapolu z d. 21go t. m. późniejszy zaś telegram z Neapolu z 22go t. m. w nocy odebrany a na końcu dziennika wczorajszego zamieszczony, donosił, iż wojska sycylijskie połączone z powstańcami kalabrijskimi zajęły Reggio, a wojska królewskie cofnęły się do Monte Leone. P. R. Cz.)

Turyń 22 sierpnia. Dzisiejsza *Opinione* donosi, iż dywizya ochotników, która pod dowództwem pułkownika Pianciani do Mesyny przybyła, została rozwiązana, z powodu nieporządku w niej wybuchłego i między inne oddziały rozdzieloną; pułkownik Pianciani otrzymał uwolnienie i właśnie opuścił Sycylię.

Carogród 20 sierpnia. Według nadeszłych tu doniesień z Damaszk z 9go t. m. uwieziono tam 800 osób, lecz rozruchy trwają ciągle w różnych miejscach. Austriacki agent konsularny w Safer wstrzymał rabunek, jakiego chcieli się dopuścić Turcy na Izraelitach.

Wojna przeniosła się już zupełnie z Sycylii na ląd stały neapolitański. Jakkolwiek nie jest jeszcze z pewnością wiadomo, czy sam Garibaldi i główny oddział wojsk jego wylądował na brzegach neapolitańskich, jak to twierdzą depesze, w każdym

jednak razie znaczna liczba wojsk sycylijskich znajduje się w Kalabrii, a połączona z powstańcami, zajęła do 21 t. m. Reggio, stołeczne miasto Kalabrii niższej i cały południowy narożnik tej prowincyi. Wojska królewskie cofając się skoncentrowały się pod Monte Leone, gdzie miał wówczas główną kwatery generał Vial, dowodzący w niższej Kalabrii. Równocześnie i w bliższych stolicy prowincyach, a szczególnie w Bazylikacie, miały wybuchnąć rozruchy, a nawet miano ogłosić rząd tymczasowy w Potenza, stolicy Bazylikatu.

W samym Neapolu panuje usposobienie umysłów przepowiadające katastrofę, jak utrzymują listy w dziennikach wiedeńskich podane. Co chwila słychać bębny alarmowe, za których uderzeniem zamykają sklepy i bramy domów. Komitet tajny powstańczy miał, jak pisze *Die Presse*, wydać ogłoszenie, które na rogach ulic neapolitańskich rozlepione zostało, wzywając, aby się zachowano spokojnie i zaoszczędzono siły na chwilę stanowiącą.

Tymczasem rząd sardyński wyteża wszystkie siły na uzbrojenie, i jak doniosła depesza z Turynu z 22go t. m., powołał pod broń nawet klasę popisowych z 1839 r.; wojska zaś zgromadził w dziesięć obozów w różnych punktach kraju, jako donosi urzędowe ogłoszenie wyżej (patrz „Włochy“) podane. Dzienniki wiedeńskie utrzymują, iż armia piemoncka liczy teraz 137,000 żołnierzy i 26,000 koni, nielicząc gwardyi narodowej. Dziennik turyński *Espero*, uważany także za organ Cavoura, utrzymuje, że między rządem piemonckim a Cesarzem Napoleonem panuje zupełna zgoda. Tenże dziennik pisze, co powtarzają także dzienniki wiedeńskie, iż „rząd sardyński przygotowuje się z największą szybkością do wojny, a Francya nadsyła wszelkie wsparcia“.

Ze Wschodu, z prowincyj tureckich tak europejskich jak azjatyckich smutne znów nadchodzą wiadomości o mordach i rabunkach popełnianych na chrześcianach. Chociaż *Journal de Constantinople* i niektóre dzienniki angielskie i niemieckie głoszą, że Fuad-pasza uspokoił już Syryę, wielką jego energię i utrzymują, że wyprawa francuska jest niepotrzebną, — to jednak każda poczta z Syrii przynosi nam wiadomości o nowych mordach i rzeziach jakich się muzułmanie na chrześcianach dopuszczają. Gdy listy przeszłą postą doniosły o wymordowaniu chrześcian w Balbeku w Syrii i rabunku kościołów chrześciańskich w Albanii na drugim krańcu państwa otomańskiego, dzisiejsza poczta jeszcze smutniejsze przynosi doniesienia: w Saint-Jean d'Acres zamordowali Turcy 50 chrześcian, jak donoszą listy przez Aleksandryę nadeszłe; a równocześnie wiadomości z drugiego końca Turcyi, z Hercegowiny, mówią, iż w tym uciśnionym przez Turków kraju władze tureckie i baszibozuki rzucili się 11go i 12go z. m. na chrześcian i 9 wsi spalili.

Wiadomości z Carogrodu, przywiezione 23go t. m. do Tryestu, sięgają do 18go t. m., lecz mówią tylko o czynnościach rządu tureckiego. *Journal de Constantinople* ogłosił protokół konferencyi paryskiej względem Syrii, a wielki wezyr wydał instrukcje do gubernatorów Adryanopola, Saloniki, Sophii, Philippoli, względem potłumienia rozbojów, zaprowadzenia policyi i wybierania podatków. Dalej listy ze stolicy tureckiej znów twierdzą, że w Syrii panuje spokojność. Tymczasem wiemy z wiadomości bezpośrednich z Syrii, co potwierdza tak powyższa depesza z Carogrodu jak i wiadomości przez Aleksandryę, że pojedynczych mordów jeszcze w całej Syrii muzułmanie się dopuszczają, a w Saint-Jean d'Acres przyszło nawet do większego rozruchu.

Listy z Aleksandrii przynoszą ważną wiadomość, iż w Bejrucie wylądowało 1,500 francuskich i 1,500 angielskich żołnierzy morskich. Widać z tego, że stan rzeczy był tam bardzo groźny, gdy nieczekano nawet zaczem, przybędą wojska francuskie lądowe.

Świeża poczta wschodnio-indyjska nadeszła także 23 t. m. do Tryestu. Przyniosła ona wiadomości z Bombaju z 23 lipca, z Kalkaty z 19 lipca, z Singapore z 16 lipca, z Chin zaś a mianowicie z Szanghaj do końca czerwca sięgające. Wiadomości z Indyi są dla nas mało ważne. Donoszą między innymi, iż rząd angielski nałożył cenę 50,000 rupij na głowę naczelnika powstańców Feroze-szacha, który jeszcze w Indjach środkowych się uwija. Najważniejszą wiadomością z Chin są, iż pełnomocnicy angielski i francuski przybyli już 28 czerwca do Szanghaj, a dowódca wojsk wyprawowych angielskich, generał Grant, odplynał z Szanghaj do zatoki Pehelli, gdzie wówczas zgromadzone już były floty i wojska angielsko-francuskie, lecz działań wojennych przeciw Pekinowi jeszcze nie rozpoczęły. Flota angielsko-francuska w tej zatoce zebrana liczy 100 statków wojennych i przewozowych. Powstanie w Chinach środkowych triumfuje i szerzy się; utrzymują, iż dla odebrania powstańcom Szangolezi ruszyło 30,000 wojsk tatarskich, do których przyłączyło się 5,000 żołnierzy rosyjskich, posłanych w poszuki cesarzowi przez rząd rosyjski. Poseł rosyjski, generał Ignatiew, przybył do Szanghaj wraz z orszakiem.

Na tém miejscu zwykliśmy podawać najświeższe wiadomości odbierane postą wieczorną. Wszakże niektóre dzienniki francuskie zamiast wieczorem, oddawane nam bywają nazajutrz w południe, jak np. od parę dni *Le Nord*, a zwykle *Le Monde* i *Le Courrier de Dimanche*. Z nich przeto korzystać już nie możemy.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austriackiej).

Table with multiple columns showing exchange rates for various locations like Kraków, Wiedeń, Augsburg, Hamburg, London, etc., and different types of securities.

dra, Bayzym Anna wł. dóbr z Galicyi. Gumińska Jadwiga własc. dóbr z Salzbrun. Hatscher Ferdynand komisarz dóbr z Kościelnik. Hafter Józef ck. major z Dalmacyi. Sieniński Bolestaw asesor koleg. z Kiele. Lenkiewicz Innocent starosta z Tarnowa. Drohojewski Tytus wł. dóbr Ryczowa. Fränkel Herman zawiad. hut z Chrzanowa. Karasiński Ksawery adw. z Warszawy. Uziębło Walerjan ob. z Rosyi. R-goziński Jan, Adam hr. Łoś wł. dóbr z Królestwa. Towels Samuel, Kaller Juliusz kup., Weingärtner Adolf profes. z Pragi.

Urzędowe. Obwieszczenie.

[Nr. 15,604]. W celu udzielenia zarządu składem hurtowym tytoniu w Rozwadowie, obwodu Rzeszowskiego, odbędzie się dnia 13 Września 1860 r. w c.k. obwodowej Dyrekcji Skarbowej w Rzeszowie publiczna licytacja, za pomocą ofert pisemnych, które jednak najdalej do dnia 13 Września 1860 r. muszą być przedłożone ck. obwodowej Dyrekcji skarbowej w Rzeszowie.

Wstawki. Już wyszedł Kalendarz Krakowski na rok Pański 1861.

Wstawki. Już wyszedł Kalendarz Krakowski na rok Pański 1861. wydanie Józefa Czecha, zawierający w sobie następujące przedmioty: Kalendarz Polski, Ruski i Żydowski. — Nabożeństwa w kościołach Krakowskich. — Znaczenia słońca i księżyca, oraz lunacye. — Tablica wschodu i zachodu słońca na południk Krakowski wyrachowana.

Seweryna Kamińska utrzymująca Zakład naukowo-wychowawczy żeński, przy ulicy Mikołajskiej w domu pod L. 439/21 na pierwszym piętrze, przyjmuje rodziców życzących sobie powierzyć swoje córki jej przewodnictwem, każdego dnia od godziny 10ej rano do 4ej po południu. (814-1-6)

STUDENTÓW na mieszkanie, wikt i dozór z korepetycją lub bez tejże. — Mieszkam w domu W. Kaczmarskiego, przy ulicy Grodzkiej. (776 3-5) Sylwery Wolński.

HANDEL pod firmą: JÓZEF RIEDEL W KRAKOWIE w Rynku głównym naprzeciw kościoła św. Wojciecha

Płócienniczy, Bielizny stołowej, Chustek do nosa tak płóciennej jako i batystowych, oraz wszelkich do tego fachu należących artykułów temi dniami nadeszły i poleca się dalszym łaskawym ich względem. (795-3)

Suczka maleńka rasy pińczów, cała czarna, a wszystkie cztery nozki białe, na szyi miała aksamitkę czerwoną wyszywaną w gwiazdki z paciorki — Uczciwy znalazca raczy ją zwrócić do kawiarni Wintera. (820)

OBWIESZCZENIE. RADA ZARZĄDZAJĄCA



KAROLA LUDWIKA Na przestrzeni kolei żelaznej z Przemyśla do Lwowa

Table showing freight rates for various destinations: Przemysła (2,400), Medyki (4,300), Rudnik (6,000), Sadowej Wiszni (6,000), Gródka (6,000), Cuniowa (3,100), Mszany (5,000), Lwowa (13,200).

Do dostawy tego szutru zacząć się ma najdalej w miesiącu Styczniu, a skończyć w Maju roku przyszłego. Zaprasza się dostawiania chęć mających, by dotyczące oferty swe na podstawie warunków w eksponowanych biórach kolei w Gródku i Przemyśle do przejrzania znajdujących się podali

najdalej do 15<sup>go</sup> Września 1860

Do każdej oferty dołączone być ma 10% wadium ogólnej wartości zamierzonego liwerunku, w gotowiznie lub papierach giełdowych podług kursu dnia złożenia, oraz każda oferta musi zawierać, że oferent warunki przejrzał, zrozumiał i podpisał.

PLAN JAZDY pociągów osobowych na ck. uprz. kolei gal. Karola Ludwika

Począwszy od 15<sup>go</sup> Listopada 1859 r. i nadal. POCIĄGI OSOBOWE.

Table with multiple columns showing train schedules for routes: z Krakowa do Przeworska, z Przeworska do Krakowa, z Krakowa do Wieliczki, z Wieliczki do Krakowa, z Niepolomicko do Wieliczki, z Wieliczki do Niepolomicko.

UWAGA. Pociąg osobowy Nr. 1 zostaje w związku z poc. z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilśka, Granicy i Mysłowic. Pociąg osobowy Nr. 2 zostaje w związku z poc. do Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilśka.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Table with columns: Data, godzina, wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum., stan ciep. podług Beaumura, wilgotn. powietrza względna, kierunek i następnie wiatru, stan NIEBA, Zjawiska napowietrzne, zmiana ciepła w ciągu dnia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 24 sierpnia. Z powodu ciągłych robót w polu, bardzo mało przywożą z Królestwa Polskiego na tutejszą granicę. Cały handel zbożowy ogranicza się na drobnych partjach, a ponieważ spekulacya nie chce się w tej chwili wdać w przedsiębiorcze kupna, nie będąc jeszcze pewna, jaki horoskop handlowy wypadnie, przeto zakupno poprzestaje na tem tylko co zwożą na miejsce, nie wdając się w kontrakta na późniejsze terminy.

Lwów 21 sierpnia. Na wczorajszy targ przypiędono 173 sztuk bydła rzeźnego, mianowicie: z Rozdołu 6 stad po 8, 13, 11, 22, 24 i 7 wotów, z Bóbrki 3 stada po 10, 6 i 15 sztuk, z Sierocza 2 stada po 6 sztuk, z Dawidowa 2 stada po 16 i 6 sztuk, a z Gofagór 23 wotów. Z tej liczby sprzedano, jak się dowiadujemy, na targu 142 sztuk na potrzebę miasta i płacono za woła mogącego ważyć 280 funt. mięsa i 30 funt. łoża 45 złr.; sztuka zaś która szacowano na 390 funt. mięsa i 70 f. łoża, kosztowała 75 złr.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą: z Krakowa do Warszawy 7 rano = do Wiednia i Wrocławia 7 rano; 3. 35 po połud. = do Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do Rzeszowa 5. 40 rano; = do Przeworska 10. 30 rano; = do Wieliczki 11. rano. z Wiednia do Krakowa 7 rano; 8. 30 wieczór. z Ostrawy do Krakowa 11 rano. z Granicy do Szczakow 6. 30 rano; 2. 6 po południu. z Szczakow do Granicy 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór. z Rzeszowa do Krakowa 2. 15 po południu = z Przeworska 9 rano. Przychodzą: do Krakowa z Wiednia 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z Wrocławia i Warszawy 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 5. 27 wieczór = z Rzeszowa 8. 24 wieczór; = z Przeworska 3 po połud.; z Wieliczki 6. 40 wieczór. od Rzeszowa z Krakowa 12. 1 w południe = do Przeworska 4. 30 po południu.

Przyjechali od 23 do 24 Sierpnia. HOTEL POLLERA. Wład. hr. Karnicki ck. poseł z żoną. Mohr Zygmunt ck. radca minist., Bamann Franc. inż. z Wiednia. Pauli Karol Dr med. z Besarabii. Jazwińska Aleksan-

W Drukarni „CZASU.“

Bządca Drukarni, Antoni Rother.